GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

GAZETKA 10 2012 - 2013

Witam Was Kochani

w ostatnim numerze naszego periodyku w bieżącym roku szkolnym.

**„To, co za nami, i to, co przed nami,
ma niewielkie znaczenie w porównaniu z tym,
co jest w nas".**

Oliver Wendell Holmes

Nienawidzę pożegnań. Gdy tylko mogę unikam ich jak ognia, ponieważ bardzo przywiązuję się do ludzi. Jednak są one nieuniknione. Każdego roku mury naszej drogiej „Piątki" opuszcza grupa szóstoklasistów, którzy już od września rozpoczną kolejny etap edukacji. My ze swej strony staraliśmy się z całych sił, aby te sześć wspólnych lat maksymalnie wykorzystać na naukę, zdobywanie doświadczeń i wiedzy o otaczającym nas świecie, mądrą rozrywkę i dobrą zabawę.

Do znudzenia przypominaliśmy o zasadach bezpiecznego zachowania. Staraliśmy się wspierać Waszych rodziców w procesie wychowania Was na mądrych i dobrych ludzi. Otaczaliśmy Was opieką na wyjazdach i wycieczkach, zabieraliśmy do ciekawych miejsc, umożliwialiśmy spotkania z wyjątkowymi ludźmi. Uczyliśmy Was empatii i tolerancji. Zachęcaliśmy do pokochania muzyki i sztuki. Polecaliśmy książki, które powinno się i które warto znać. Słowem, zrobiliśmy bardzo wiele, aby absolwenci naszej szkoły mogli bez trudu odnaleźć się w nowej szkole. Ile z tego co wspólnie zrobiliśmy w Was zostało - czas pokaże.

Mam tylko nadzieję, że zrobicie wszystko, aby nie przynieść wstydu rodzicom i nam , Waszym pierwszym nauczycielom. Pamiętajcie, że każdy z Was tworząc własną historię, wpisuje się w historię naszej szkoły, naszej małej lokalnej społeczności i całego kraju. Świadczą o tym dobitnie wspomnienia naszych absolwentów, którzy odwiedzają szkołę, opowiadają co osiągnęli, dzielą się swoimi wspomnieniami. Starajcie się z całych sił żyć tak, aby do wspólnej historii wnosić jak najwięcej dobra i mądrości. Dorastanie to trudny czas.

Przed Wami jeszcze niejedno rozczarowanie, niejeden smutek czy kłopot. Nie poddawajcie się jednak. Starajcie się zawsze iść do przodu, do wytyczonego celu z podniesioną głową. Gdy jednak rzeczywistość Was przytłoczy i dopadnie melancholia, zapraszam do nas. Wspólnie powspominamy bezpieczne, beztroskie lata, co wiem z doświadczenia, bardzo poprawia humor. Na zakończenie życzę Wam, abyście na swojej drodze życia spotkali wielu mądrych i dobrych ludzi.

Redaktor opiekun

Wywiad z Ks. Tomaszem Dulskim.

Wiktoria Królak (dalej W.K): Dzień dobry. Proszę nam powiedzieć skąd ksiądz pochodzi?

Ksiądz Tomasz Dulski (dalej T.D): Dzień dobry. Pochodzę z małej miejscowości która liczy 3,5 tysiąca mieszkańców, nazywa się Gozdnica w województwie lubuskim.

W.K: Kiedy ksiądz się urodził?
T.D: 23 września 1985r.

W.K: Ile miał ksiądz lat, gdy wpadł na pomysł bycia księdzem?
T.D: Sześć lub siedem.

W.K: Czy ksiądz ma rodzeństwo?
T.D: Tak mam, brata i siostrę, brat starszy 3 lata, a siostra starsza 7 lat.

W.K: Jakie książki ksiądz lubi czytać najbardziej?
T.D: Jak byłem dzieckiem, mama mi czytała biblię, taką z obrazkami dla najmłodszych, w której zawarte były pytania.

W.K: Co trzeba zrobić, by być księdzem?
T.D: Trzeba być otwartym na pytania, wsłuchiwanie się w to czy Pan Bóg mnie zaprasza na drogę kapłańską, trzeba ukończyć studia w seminarium. Trwają one 6 lat.

W.K: Który przedmiot w szkole ksiądz lubił najbardziej?
T.D: Religię i muzykę.

W.K: Jak zareagowali rodzice na wieść o chęci zostania księdzem?
T.D: Cieszyli się, wiedzieli, że od zawsze chcę nim zostać .

W.K: Jak się księdzu pracowało w naszej szkole?
T.D: To było dla mnie zupełnie nowe doświadczenie, bo choć wcześniej zdarzało mi się uczyć, to wyłącznie w szkołach średnich (technikum, liceum). Podsumowując mijający rok powiem, ze było nieźle. Poza tym zaangażowałem się w pracę teatru „Belfer". Muszę powiedzieć, że gdy tylko dowiedziałem się, że jest możliwość zagrania w nowej sztuce bardzo się ucieszyłem, ponieważ od zawsze jestem związany z teatrami amatorskimi.

W.K: Jak się ksiądz czuł, gdy prowadził pierwszą lekcję w naszej szkole?
T.D: Byłem zestresowany!

W.K: Czy trudno jest być jednocześnie nauczycielem religii i księdzem?
T.D: Myślę, że jedno wynika z drugiego. Bycie księdzem, oprócz posługi kapłańskiej w dosłownym znaczeniu (odprawianie nabożeństw, udzielanie sakramentów), to również dawanie świadectwa. Nauczanie religii to właśnie pewien sposób apostolstwa. Musicie jednak zrozumieć, że wiary nie da się w szkole nauczyć. Prawdziwą, szczerą i głęboką wiarę (albo zupełny jej brak) wynosi się z domu.

W.K.: W imieniu redakcji „Piątki na Piątkę” dziękuję za rozmowę.
T.D.: Również dziękuję i życzę Wam udanych i bezpiecznych wakacji oraz dobrego wypoczynku.

Wiktoria Królak V b.

Wywiad z p. Jakubem Kubką, absolwentem SP5

D.O.: Proszę na początek dwa słowa o sobie
Jakub Kubka (dalej J.K.): Jestem rodowitym pabianiczaninem, i jednocześnie absolwentem SP5, rok ukończenia 1997.

D.O.: Ma Pan swoje ulubione miejsce w naszym mieście?
J.K.: Lubię chodzić na spacery na tzw. „Strzelnicę”, czyli do parku Wolności. Jest to doskonałe miejsce do spacerów, odpoczynku a nawet do nauki. Jeśli mam gości spoza Pabianic, zawsze zabieram ich na spacer w to miejsce. Drugie moje ulubione miejsce to tzw. Zatorze. Uwielbiam chodzić ul. Partyzancką i wyjść na końcu – za „Strzelnicą”.

D.O.: Jak wspomina Pan lata spędzone tutaj, w naszej szkole?
J.K.: Miło. Nawet bardzo. Często wracam tutaj myślami. Moim wychowawcą była Pani, która uczyła jeszcze moja mamę. Była to nauczycielka historii. Przy okazji taka ciekawostka – gdy moja mama uczyła się tutaj ostatni rok, czyli była w ósmej klasie, ta Pani rozpoczynała swoja przygodę z nauczaniem, a gdy ja odchodziłem ze szkoły, ona również odchodziła na emeryturę.

D.O.: Co najbardziej utkwiło w Pan pamięci?
J.K.: P. Gajzler - historyczka, p. Zaremba- klasy I-III oraz p. Staszewska – nauczycielka chemii.

D.O.: Czy jest coś związane z naszą szkołą, o czym chciałby Pan zapomnieć (juniorki, fartuszki hi hi)?
J.K.: Nie. Nie było za moich czasów ani żadnych spektakularnych wydarzeń o których chciałbym zapomnieć, ani żadne osobiste względy nie rzucają cienia na lata spędzone tutaj. Byłem bardzo przeciętnym, trójkowym uczniem. W szóstej klasie miałem okres buntu i wówczas dałem popalić wszystkim moim nauczycielom. Groziło mi nawet niepromowanie do następnej klasy. Jakimś cudem znalazłem się w siódmej klasie i wówczas przyszło otrzeźwienie. Ostro zabrałem się do nadrabiania

zaległości. Moje „nawrócenie się” było na tyle zauważalne, że w nagrodę pojechałem na wycieczkę samorządu uczniowskiego, do którego nota bene nie należałem.

D.O.: Jakie było pierwsze wrażenie po kilku latach nieobecności w szkole?
J.K.: Uśmiech! Uśmiech i zdziwienie jaka ta szkoła mała, a kiedyś wydawała się ogromna…

D.O.: Zauważył Pan jakieś zmiany?
J.K.: Na pierwszy rzut oka- nie, ale po naszej rozmowie chciałbym zajrzeć do moich dawnych pracowni.

D.O.: Jak potoczyły się Pana dalsze losy po ukończeniu SP5?
J.K.: Za sprawą naszej nauczycielki chemii podjąłem naukę w liceum chemicznym, jednak wybór tej szkoły nie należał do najtrafniejszych. Przemęczyłem się jakoś przez cztery lata, ale muszę przyznać, że był to czas nie tyle stracony, co raczej bezowocny. Od chemii zawsze wolałem historię i po zdanej maturze podjąłem studia na Uniwersytecie w Łodzi na Wydziale Filozoficzno-Historycznym a dokładniej na kierunku historia. Ten wybór był już jak najbardziej świadomy. Właściwie od czwartej klasy szkoły podstawowej, gdy tylko zetknąłem się z p. Gajzler wiedziałem, że historia to moja wielka pasja i miłość. Jest to zasługa mojej wychowawczyni, która miała ogromną wiedzę, umiała ją przekazać i zarazić pasją do historii.

D.O.: To miłe, że wspomina Pan swojego nauczyciela tak ciepło i serdecznie.
J.K.: Tak, wyłącznie bardzo miło i bardzo serdecznie. O p. Gajzler mogę mówić tylko dobrze, ponieważ była wspaniałym nauczycielem. Będą na praktykach studenckich w Gimnazjum nr 1 spotkałem jej córkę - nauczycielkę geografii. Powiedziałem jej wtedy ile zawdzięczam jej mamie i jak bardzo ważna była w moim życiu. Nie kryła swojego wzruszenia….

D.O.: Chciałabym i ja usłyszeć kiedyś taką opinie o mojej pracy… Po studiach przyszedł czas na pracę.
J.K.: Tak. Moja przygoda z pracą zaczęła się już na studiach, kiedy to przez siedem miesięcy pracowałem w sklepie sprzedając buty. Teraz pracuję już szósty rok w sekretariacie szkoły w placówce resocjalizacyjnej. Jest to praca z trudną młodzieżą, z dziewczętami. Jestem jednym z nielicznych w Polsce sekretarzy szkoły płci męskiej. Praca w sekretariacie to w połowie spełnienie moich marzeń zawodowych, ponieważ zawsze chciałem być albo nauczycielem, albo pracownikiem biurowym. Pracując w takim miejscu spełniam oba te marzenia: mam kontakt z młodzieżą, jednocześnie mam typową kancelaryjną robotę.

D.O.: Jest to placówka zamknięta?
J.K.: Tak. Dziewczyny tutaj mieszkają, uczą się, starają się zdobyć zawód. Trafia do nas młodzież z tzw. niedostosowaniem społecznym. Następnym miejscem do którego może trafić młodzież z taką dysfunkcją (jeśli zajdzie taka konieczność) jest już poprawczak. Mamy tutaj duży przekrój wiekowy (13-18 lat): od podstawówki do drugiej klasy szkoły zawodowej, z tym że trafiają się nawet 17-letnie uczennice szkoły podstawowej. Mamy pod swoją opieką 62 dziewczyny z terenu całej Polski – byle dalej od ich rodzinnego środowiska, ponieważ jest to jeden z warunków resocjalizacji. Jest to naprawdę trudna młodzież. Zawsze istnieje zagrożenie bezpieczeństwa współwychowanków i pracowników ze strony podopiecznych, ponieważ jest to młodzież agresywna potrafiąca zrobić „broń" dosłownie ze wszystkiego nawet z bombki choinkowej. U nas na szczęście nie zdarzają się jakieś drastyczne sytuacje, ponieważ dziewczyny mają dobrze zorganizowany czas, ciepło i bezpieczeństwo dnia codziennego.

D.O.: Od kiedy istnieją w Polsce tego typu placówki? Czy jest duże na nie zapotrzebowanie?
J.K.: Nasza w tym roku kończy 47 lat, więc jest już ośrodkiem z tradycjami. Ogółem w Polsce jest ok. 80 placówek podobnego typu jak ta w której pracuje (socjoterapeutyczne, szkolno-wychowawcze i resocjalizacyjne). Przyjmijmy że każda ma do 100 wychowanków, więc daje to mniej więcej obraz problemu. W skali kraju może to niewielki odsetek, ale biorąc pod uwagę, że na miejsce w placówce trzeba czekać, a postanowienie sądu rodzinnego o pobycie w ośrodku obowiązuje tylko do 18 roku życia, to problem ilości niedostosowanej młodzieży przybiera całkiem inny wymiar.

Proszę o dokończenie kilku zdań:

„Piątka" to dla mnie…… *fajne lata dzieciństwa i młodości*
Lata spędzone tutaj wspominam…… *bardzo milo i przyjemnie*
Najmilej wspominam…… *Panią od historii*
Mój ulubiony przedmiot…… *historia*
Przedmiot, który lubiłem najmniej…… *matematyka i wychowanie fizyczne (nie lubię piłki nożnej)*
Przedmiot na którym była największa cisza…… *matematyka, fizyka, angielski*
Najbardziej bałem się…… *matematyki*
Największym sentymentem darzę…… *nauczycielkę historii*
Gdybym mógł cofnąć czas…… *chciałbym, ale z wiedzą , którą mam dziś ale tak się nie da. Niczego bym jednak nie zmieniał w swoim życiu.*
Najbardziej w ludziach cenię…… *szczerość*
Nigdy w życiu…… *nigdy w życiu więcej matematyki J*
Ulubione danie…… *wszystkie dania z kuchni włoskiej a w szczególności spaghetti*
Moja ulubiona książka z dzieciństwa…… *„Krzyżacy". Czytałem ją dwa razy.*
Film, do którego chętnie wracam to…… *„Mine Vaganti czyli Rzecz o miłości i makaronach", „ Wybacz ale będę mówić Ci kochanie" oraz „ Wybacz ale chcę się z Tobą ożenić". To włoskie filmy, dość nowe, nakręcone na podstawie książek.*
Najchętniej wypoczywam…… *czytając książki i słuchając muzyki.*
Podróż życia….. *samodzielna podróż do Poznania na tydzień. To było wielkie przeżycie gdyż nie znałem miasta i próbowałem się nie zgubić.*
W wolnym czasie…. *rzadko go miewam ale jeśli już* jest to staram się go wykorzystać na robótki ręczne gdyż robię własnoręcznie karki okolicznościowe, zaproszenia.

D.O.: Trzy życzenia do „złotej rybki” ?
J.K.: Po pierwsze kup mi Rybko bilet do słonecznej Italii, po drugie przywróć mi mojego kota, który odszedł w zeszłym roku i jak do tej pory żaden inny nie jest mi go w stanie zastąpić, a po trzecie miej w zdrowiu moich rodziców.

D.O.: Myślą przewodnią mojego życia jest:
J.K.: „Jestem kowalem własnego losu” oraz „Jak sobie pościelę tak się wyśpię”. Mam świadomość, że sam odpowiadam za własne życie oraz satysfakcję, że wszystko co do tej pory osiągnąłem zawdzięczam sobie i swojej pracy.

D.O.: Kiedy myślę „drugi człowiek”, to…..
J.K.: To niech mi będzie życzliwy.

D.O.: Plany na przyszłość
J.K.: Z planów i tak nigdy nic nie wychodzi….

D.O.: Co by Pan zabrał ze sobą na bezludna wyspę?
J.K.: Na pewno książkę, na pewno coś do odtwarzania muzyki i kilka rodzinnych pamiątek.

D.O.: Może kilka rad dla naszych młodych czytelników?
J.K.: Przyszłość pokaże co będziecie robić gdy dorośniecie, ale na razie róbcie wszystko, aby żyć w zgodzie z sobą i z innymi.

D.O.: Bardzo dziękując za przemiłą rozmowę i odwiedziny w naszej starej, dobrej „Piątce” czego mogę w imieniu naszych czytelników Panu życzyć?
J.K.: Wytrwałości w tym co robię. Również bardzo dziękuję za rozmowę.

Z ŻYCIA SZKOŁY

Dzień Matki i Ojca pod „Parasolem”

W dniu 22 maja 2013r. podopieczni szkolnej świetlicy środowiskowej „Parasolka” przygotowali uroczystość uświetniającą obchody zbliżającego się Dnia Matki i obchodzonego w czerwcu Dnia Ojca. Z tej okazji zaproszeni goście, rodzice, babcie i opiekunowie, mieli okazję podziwiać własne pociechy w przedstawieniu pt. „Moja mamo ja wiem”. Przygotowany repertuar został wzbogacony o wiersze i piosenki okolicznościowe. „Nieopierzeni” wykonawcy braki warsztatowe tuszowali ogromnym zaangażowaniem i okazanym sercem wobec przybyłych. Niejednej mamie łza zakręciła się w oku, gdy zobaczyła swoje dziecko na scenie. Pierwszy krok w walce z własnymi ograniczeniami (trema) został postawiony. Po części artystycznej przyszedł czas na integrację.

Rodzice i dzieci wzięli udział w trzech konkursach. Pierwszy polegał na zidentyfikowaniu przez rodzica własnej podobizny – rysunku wykonanego przez jego dziecko. Ku naszemu zaskoczeniu, większość rodziców trafnie wskazała własny portret. Kolejny konkurs, zatytułowany „Czy znasz swojego rodzica?”, sprawdzał na ile dziecko zna upodobania mamy lub taty. Celem ostatniego konkursu było z kolei sprawdzenie znajomości własnego dziecka. Okazało się, że dzieci są doskonałymi obserwatorami i dysponują znacznie większą wiedzą na temat rodziców, niż rodzice na temat własnych pociech. Zwycięzcami konkursów zostali Klaudia Krysiak z mamą i Joasia Stefańska z tatą. Zabawy było co nie miara. Całość przedsięwzięcia uświetnił poczęstunek. Wspólne biesiadowanie zakończyło ten jakże udany dzień.

Występ „Parasolek” z okazji Dnia Matki był pierwszym z czterech zaplanowanych do realizacji imprez artystycznych w ramach programu grantowego „Bank dziecięcych uśmiechów” Fundacji Banku Zachodniego WBK, który udało nam się wygrać. Nagroda za intensywną pracę jest bardzo atrakcyjna. Bowiem są nią cztery wyjazdy do teatrów łódzkich w pełni finansowane przez w/w fundację. Najbliższe wyjazdy już w czerwcu, ale o tym napiszemy wkrótce…

D.O. i *U.B.*

RAJD EKOLOGICZNY

Rajd ekologiczny zorganizowano w Lesie Karolewskim. Na starcie czekała na nas pani Sylwia Łaguniak. Rozdawała nam mapy i koperty z zadaniami. Trasa wynosiła około 4 kilometry. Wymyślono 5 punktów, na których musieliśmy się trochę wysilić: sportowy, przyrodniczy, polonistyczny, matematyczny i BRD.

Na punkcie sprawnościowym były biegi, a na przyrodniczym krzyżówka. Punkt polonistyczny - układamy przymiotniki do podanych rzeczowników. Zaś na punkcie matematycznym mieliśmy dodawanie ułamków zwykłych. Punkt BRD składał się z pytań dotyczących przepisów drogowych. Do każdego punktu były zadania dodatkowe, np. szyfr harcerski , krzyżówka lub dodawanie.

Trasa była błotnista i trochę „kałużysta", ale nie zważając, doskonale się bawiliśmy. Na mecie czekała na nas pani Sylwia i pyszne jedzonko. Zjedliśmy smakowity bigos z bułką i popiliśmy sokiem. Po rozmowie z koleżankami uważamy, że warto organizować takie rajdy nie tylko ze względu na sprawdzenie naszej wiedzy, ale również dla miłego spędzenia czasu na świeżym powietrzu.

Julia Różańska, Julia Szymczak, Ola Koźlenko

więcej zdjęć - w GALERII ZDJĘĆ

Opis wycieczki w Sudety

W dniach 5 – 7 czerwca 2013 roku odbyła się wycieczka autokarowa w Sudety do Kotliny Kłodzkiej. Wzięły w niej udział klasy IV - VI oraz wielu nauczycieli – opiekunów: W. Woźniak, J. Koźlenko,. S. Łaguniak, L. Golewska, M. Nowak, D. Stolińska, E. Owsik i rodzic T. Grzegorzewski. Naszym celem był Lądek Zdrój, w którym zamieszkaliśmy w ośrodku „Trojan". Kwatera była bardzo ładna, czysta i zadbana, a posiłki smaczne.

Pierwszy dzień.

Wyjechaliśmy sprzed naszej szkoły około godziny 7.00 dwoma autokarami. Pomimo nieciekawej pogody byliśmy bardzo podekscytowani, ponieważ był to pierwszy kilkudniowy wyjazd mojej klasy. Postój odbył się oczywiście w Mc Donald's, gdzie zjedliśmy ulubione smakołyki i wyruszyliśmy w dalszą podróż. Dojechaliśmy do **Wambierzyc**, miejscowości malowniczo otoczonej Górami Stołowymi, nazywanej śląską Jerozolimą.. Zwiedziliśmy tam słynną ***ruchomą szopkę*** liczącą 800 figurek (500 się porusza), wykonaną w XIX wieku. Z Wambierzyc udaliśmy się do słynnego sudeckiego uzdrowiska **Kudowy Zdroju** z leczniczymi wodami arsenowymi.

Podziwialiśmy tu ***Muzeum Zabawek „Bajka"*** , które powstało w 2002 roku i zawiera kilkutysięczną kolekcję zabawek - największą w Polsce - od starożytności do lat 80-tych XX wieku. Pan przewodnik opowiadał o szacunku do zabawek i ich wartości w dawnych czasach oraz pokazał nam najstarszą zabawkę muzeum.

Po zwiedzeniu muzeum pojechaliśmy do **Lądka Zdroju** do naszej kwatery. Każdy otrzymał klucze do pokoju i poszliśmy się rozpakować oraz zjeść obiadokolację. Była pyszna! Wieczorem odbyła się dyskoteka.

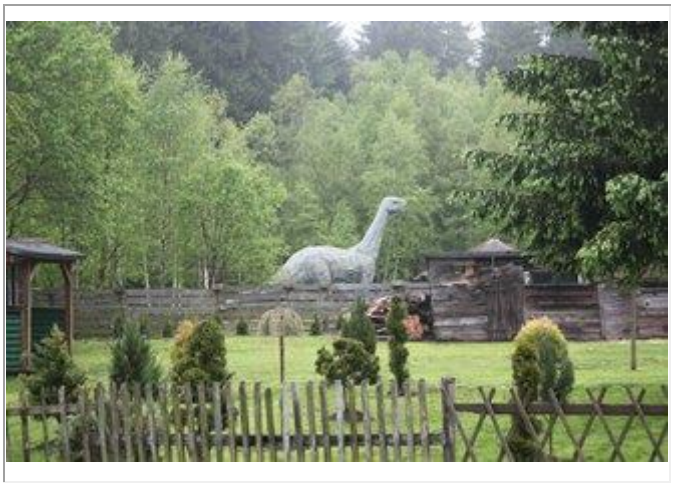

Drugi dzień.

Po zjedzeniu śniadania około godziny 9.00, wyruszyliśmy kontynuować zwiedzanie. Pierwszym punktem była ***Kaplica Czaszek w Kudowie - Czermnej.*** Kolejnym celem podróży było ***Muzeum Żaby***, również **w Kudowie Zdroju**, pierwsze w Polsce poświęcone żabom wszelkiej postaci. Posiada kolekcję ponad 3000 eksponatów z 20 krajów świata od zabawek po preparaty różnej wielkości.

Z Kudowy pojechaliśmy do ***rezerwatu „Błędne Skały"*** leżącego na terenie Parku Narodowego Gór Stołowych. Jest to zespół piaskowcowych bloków skalnych na wysokości 853 m n.p.m, tworzący malowniczy labirynt niczym skalne miasto. Powstał on na skutek zewnętrznych procesów rzeźbotwórczych, takich jak wietrzenie. Procesy te doprowadziły do ukształtowania różnych form skalnych, którym nadano ciekawe nazwy, np. Stołowy Głaz, Tunel, Kuchnia, Kurza Stopka czy Wielbłąd.

Z rezerwatu przemieściliśmy się autokarem w najwyższą część Gór Stołowych, czyli rejon ***Szczelińca Wielkiego***. Ma on 919 m n.p.m i jest kulminacją Gór Stołowych. Szczyt zbudowany jest z piaskowców kredowych i prowadzi na niego 665 schodów. Oczywiście zdobyliśmy go bez problemu, jednak mgła powodowała słabą widoczność i nie mogliśmy podziwiać z góry całego piękna regionu.

Ostatnim punktem wycieczki drugiego dnia była wspaniała ***Kopalnia Złota w Złotym Stoku.*** Pani przewodnik okazała się być super osobą, która potrafiła w wesoły sposób przekazać informacje o kopalni, przy okazji żartując z nami. **Złoty Stok** to miasto leżące u podnóża północnego krańca Gór Złotych, będące najstarszym ośrodkiem górniczo-hutniczym w Polsce. Ostatnią kopalnię (arsenu) zamknięto tu w 1961 roku. Miasto znane jest głównie z Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Złota.

Po powrocie do naszego ośrodka zmęczeni, ale zadowoleni, poszliśmy na obiadokolację, a potem na dyskotekę.

Trzeci dzień.

Ostatni dzień pobytu spędziliśmy na zwiedzaniu zabytków **Kłodzka.** Pierwszym z nich była ogromna ***Twierdza*** -najcenniejsze dzieło nowożytnej architektury obronnej w Polsce. Jej budowa rozpoczęła się w połowie XVII w., a zakończyła na początku XVIII w. Zobaczyć tu można ogromne bastiony i komnaty oraz wraz z przewodnikiem przejść fragmentem ciągnących się kilometrami podziemnych chodników minerskich. Z tarasu widokowego rozciąga się wspaniały widok na Kłodzko i całą ziemię kłodzką. Kolejnym zabytkiem był piękny ***kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.*** Najznakomitszy zabytek Ziemi Kłodzkiej, skarbnica dzieł sztuki. Budowę gotyckiej bryły rozpoczęli Joannici w poł. XIV w., a zakończyli Jezuici w XVIII w., nadając barokowy

wystrój wnętrzu świątyni. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza piękny ołtarz główny, a także ołtarze boczne, figury, obrazy i sklepienia.

I w ten sposób nasza wyprawa w Sudety dobiegła końca. Bardzo mi się podobała wycieczka, a najbardziej Kopalnia Złota. Szkoda, że tak szybko minęła, ale wiem na pewno, że kiedyś tam wrócę…

Wiktoria Szubert klasa VI B

Nasze buzie się radują, a inne smucą.

Nasze buzie się radują, gdyż zbliża się dzień, który wielu uczniów i nauczycieli bardzo cieszy – dzień zakończenia roku szkolnego. Są jednak i tacy, których wcale on nie cieszy – przynajmniej na razie. Są to uczniowie klas szóstych, którzy już na zawsze pożegnają się ze szkołą podstawową. Po wakacjach rozpoczną nowy etap nauczania, co jest dla nich sporym stresem. Jednak takie jest życie. Nie można stać w miejscu. Choć dziś niejednemu łza się w oku zakręci, jestem przekonana, że szybko przyzwyczają się do nowych szkół i nowych nauczycieli. Nawiążą nowe ciekawe znajomości, a może i przyjaźnie? Mam nadzieję, że odwiedzą nas po wakacjach i opowiedzą o nowych doświadczeniach. Życzymy Wam drodzy koledzy i koleżanki, aby w nowej szkole było równie miło jak w „Piątce".

Wiktoria Królak Vb.

„Sztuka wymaga uznania"

Cyceron

Podopieczni świetlicy szkolnej oraz uczniowie biorący udział w realizacji projektu „Skrzydła", przez cały mijający rok szkolny rozwijali swoje talenty plastyczne. Pracowali wytrwale i z dużym zaangażowaniem. Teraz przyszedł czas na pokazanie szerszej publiczności efektów tej pracy. **P. Ewa Owsik** (z pomocą **p. Doroty Olejnik**) przygotowała wystawę prac naszych małych artystów w czytelni biblioteki szkolnej. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Redakcja.

MISIACZKI WYKONANE PRZEZ UCZNIÓW KLAS V NA TECHNICE.

GALERIA PRAC PAINT